



INFORMATOR

Gdańskiego Klubu Fantastyki



98

czerwiec/lipiec 1997

ZŁOTY METEOR '94

Dziś krótko i wakacyjnie. Nawet "półwakacyjnie", bo materiałów napływa od Was sporo - więc nie ma "Informatora" podwójnego, ukaże się normalnie lipcowo/sierpniowy! Tradycyjnie dziękuję Korespondentom, a życzę miłej lektury Czytelnikom...

Poza tym rozpisałem się wewnątrz trochę o *Parku Jurajskim* i *Zaginionym świecie* (jeszcze przed obejrzeniem tego drugiego; o właściwą zeń recenzję poproszę może Ogana - w jakimś "Felietonie przedpotopowym"?). I tyle PiPiDzēja w numerze chyba wystarczy...

Przekazuję teraz głos pozostałym Autorom dziewięćdziesiątego ósmego "Informatora GKF"!

Odliczanie: - ... "2" ... !!!

naczelnny

PS. - „Chochliki kontratakują”

Tak się zawsze wpieniałem na rozmaite „literówki”, a tu cała ich masa przekradła się do poprzedniego numeru „Informatora”. Część przekradła się mimo wylapania ich na „szczołce”, a parę zauważyłem dopiero po opublikowaniu numeru. Poczęsza mnie jedynie fakt, że „chochliki” te nie były aż tak złośliwe, by zmienić sens wypowiedzi...

Niemniej przepraszam!

/jpp/

CZERWCOWE POSIEDZENIE ZARZĄDU GKF

Odbyło się w dniu 15.06.97r. Ważniejsze z poruszanych spraw.

I. SPRAWY ORGANIZACYJNE

1) Sprawa przyjęcia do GKF Klubu Fantastyki „Conan”

W związku ze spełnieniem wszystkich wymagań, Zarząd przyjął KF „Conan” do GKF na prawach Klubu Sprzymierzonego (przy 1 głosie wstrzymującym).

2) Sprawa przyjęcia do GKF Piłskiego Klubu Fantastyki „Moulder”

W związku ze spełnieniem wszystkich wymagań, Zarząd przyjął PKF „Moulder” do GKF

2

na prawach Klubu Sprzymierzonego (przy 1 głosie przeciwnym i 1 wstrzymującym).

3) Sprawa klubu „LIG-a Dagobah”

W związku z opłaceniem składek rocznych Zarząd cofnął zawieszenie KS „LIG-a Dagobah”.

II. SPRAWY PERSONALNE

1) Utworzenie nowego tytułu

Na wniosek prezesa GKF Zarząd uchwalił wprowadzenie tytułu „Członek Specjalnej Troski”. Tytuł ma charakter pejoratywny - i będzie nadawany wybranym członkom GKF (przede wszystkim rzeczywistym, specjalnym i honorowym), jako delikatne przypomnienie, że nie spełniają swoich obowiązków. Wniosek został uchwalony dwoma głosami za, 1 przeciw, reszta wstrzymała się.

2) Zmiany funkcyjne

- na wniosek Zarządu KF „Angmar” II wiceprezesem KL został mianowany Dariusz Kostyszyn;

- wodzem Klubu Sprzymierzonego „Conan” został obwołany Dariusz Poczciarski - „Conan Wegetarianin”;

- Zarząd mianował Jurka Szyłaka redaktorem naczelnym magazynu komiksowego GKF (w budowie).

3) Nadanie członkostwa rzeczywistego

Zarząd GKF nadał członkostwo rzeczywiste prezesowi KF „Hobbit” Michałowi Nowickiemu.

4) Zakończenie stażu kandydackiego

Staż kandydacki zakończyli i zostali członkami zwyczajnymi:

„Angmar” - Radosław Pieczonka, Aleksander Deptuła, Grzegorz Mielecki;

„Hobbit” - Patryk Towalski, Mirosław Szewczyk;

KCzK - Krzysztof Stefański.

5) Skreślenie z listy członków GKF

Za nieopłacenie składek zostali wyrzuceni:

„LIG-a Dagobah” - Magdalena Kowalczyk, Monika Wróblewska, Sylwester Hejduk, Przemysław Szczepański;

„Rassun” - Marek Miedzianowski, Maciej Szymkiewicz.

6) Przeniesienia

- Dariusz Poczciarski został przeniesiony z KCzK do KS „Conan”;

- Wojciech Drąg, Cezary Szlapak, Rafał Sztuka zostali przeniesieni z KS „Hobbit” do KCzK.

7) Urlopy

Angmar - Mariusz Kruciński i Iwona Janowicz na okres II-III kw. 97r., Waldemar Igielski ma przedłużony urlop na III kwartał 97r.

Armageddon - Sebastian Janicki ma przedłużony urlop do III kw. 97r. włącznie.

IV. SPRAWY FINANSOWE

1) Skarbnik GKF przedstawił składkopłatność w KL-ach w II kwartale oraz stany subkont KL-ów i KS-ów.

2) Zarząd podniósł wysokość diety przy wyjazdach służbowych z 8,20 na 10,00 zł.

4. PRACA KOMISJI REWIZYJNEJ

Przewodniczący Komisji Rewizyjnej Wojciech Malak przedstawił plan kontroli:

listopad 97 - Dział Biblioteczny i Dział Filmowy;

grudzień 97 - Dział Kolportażu i Dział Gier Strategicznych;

styczeń 98 - Dział Gier Fabularnych;

luty 98 - finanse GKF.

URODZINY

Kochanym lipcowym Jubilatom

życzymy w to deszczowe lato ☀, ☀ i jeszcze raz ☀

- 2 Krzysztof Papierkowski
- 3 Monika Bogucka
Krystian Kanabrodzki
- 7 Aron Ziemblicki
- 8 Michał Kozina
- 9 Paulina Juszczyk
- 10 Maciej Kania
Anna Papierkowska
- 12 Maciej Orlik
Marcin Scieśnicki
- 14 Konrad Dusza
- 18 Kamil Charzyński
Szymon Muster
- 19 Grzegorz Klinowski
Andrzej Kuran
- 20 Natalia Bank
Mariusz Pawlicki
- 23 Wojciech Szczepanek
Michał Wojtysiak
- 26 Bill Dods
Robert Halaczek



ANGMAR PARTY

czyli od zmierzchu do świtu...

... trwała letnia impreza w Angmarze i trzeba tu od razu dodać, że od zmierzchu 27. 06. do świtu 29. 06. Wzięło w niej udział (razem z organizatorami) około 90 osób i jest to wynik lepszy od poprzedniego. Co więcej: daje się zauważyć postępujące obniżanie się wieku uczestników i może niedługo do obsługi spotkań trzeba będzie zatrudniać panie ze żłobka.

Poza tym była to całkiem sympatyczna imprezka ze standardowym zestawem atrakcji. Odnotować warto zwłaszcza sadystyczny konkurs filmowy przygotowany przez klubowego specjalistę od spraw dziesiątej muzy — Jazona, w którym niespodziewanie zwyciężył przedstawiciel GSF „Alkor” Adam Bystrzak Waśkiewicz. Grano także ostro w dziesiątki systemów strategicznych, roleplayowych i karcianych. Sporadycznie oglądano również filmy, skąd zresztą tytuł tej relacji. Sobotnim popołudniem kilku przedstawicieli grupy operacyjnej i paru przygodnych oglądaczy spotkało się w salce filmowej przy głośnym dziełku Rodrigueza i setnie się na nim ubawiło. Jeśli ktoś jeszcze nie obejrzał „Od zmierzchu do świtu”, powinien to zrobić czym prędzej (najlepiej przy ciężkostrawnej kolacji)!

gs

Dear Mr. Papierkowski,

I am sorry that I have been a long time in writing to thank you for your letter enclosing the special edition of 'The Red Dwarf', being the work of Beata Iwicka and based on her Master's degree at the University of Gdansk in 1994.

I wish that I understood the Polish language but I have a Polish friend here, to whom I showed the book and she gave me a good idea of the contents. I am grateful to you for your kindness in sending this to me and for telling me of the continued interest in my father's work in Poland.

With kind greetings and again my thanks to you and your colleagues,

Yours sincerely,

Riscilla Tiskien

ASTRONOMIA:

TYLKO OSIEM ?

Odkryte niedawno za orbitą Plutona nowe ciało niebieskie nie jest Dziesiątą Planetą, lecz dużym asteroidem. Prawdopodobnie należy ono do drugiego, zewnętrznego, pasa okrążającego Słońce. Można też domniemywać, że "planeta" Pluton jest najbliższym - i najwcześniej odkrytym - asteroidem z tej właśnie grupy! Tak więc nasz Układ Słoneczny nie jest wciąż do końca poznany i zbadany; według najnowszej teorii składałby się on z: średniej wielkości gwiazdy, czterech małych planet skalistych, czterech wielkich planet gazowych, dwóch pasów planetoid (wewnętrznego i zewnętrznego) oraz (na pełnym obrzeżu) z grupy komet.

Pożyjemy, zobaczymy... Pamiętajcie nowelę Simaka **BARAK BUDOWLANY**, opublikowaną w **"RAKIETOWYCH SZLAKACH"** ?

Jean-François
[za "GW" z 5.VI.97.]

ASTRONAUTYKA:

"DZIEŃ NIEPODLEGŁOŚCI 2" ?

4 bm. amerykańska sonda kosmiczna osiągnęła powierzchnię Marsa.

Nie będziemy się tu rozpisywać na ten temat, bo media wszelakie trąbiły o tym wydarzeniu wystarczająco głośno. Zastanawiamy się jedynie, jak intruza "made in Błękitna Planeta" potraktują mózgowcy-krwiopijcy z "WOJNY ŚWIATÓW" Herberta George'a Wellsa i tragiczni tubylcy z "KRONIK MARSJAŃSKICH" Raya Bradbury'ego - że o pięknej "KSIĘŻNICZCE MARSZA" Edgara Rice'a Burroughsa nie wspomnę...

Jean-François

Odpowiedź na paramuzyczny konkurs z poprzedniego "Informatora": **Hrabina ELŻBIETA BATHORY.**

Kąpiąc się we krwi dziewic - próbowała zachować młodość i urodę.
Dwie prawidłowe odpowiedzi wysłałem do todzi. Nie wiem ile ich wysłano bezpośrednio do autora konkursu.

Obiecaną nagrodę "Steven Tyler" wysłał wkrótce osobiście!

DEKRET PREZYDENTA FANDOMU POLSKIEGO NR 001/97 WSTĘP

Fanów jest u nas dostatek, zaś fanek mało - góra 10 %. To musi się zmienić! W zdrowym fandomie - zdolnym do rozmnażania - stosunek winien być fifty-fifty.

Zdaję sobie sprawę, że fanów fantastyki *a priori* cechuje wysoka inteligencja i wyjątkowo rozwinięty intelekt. Być może stąd wywodzą się trudności z naborem fanek. Nie traćmy jednak nadziei: są sposoby!

TREŚĆ ZASADNICZA

§ 1. Zobowiązuję fanów polskich do aktywnego poszukiwania inteligentnych i błyskotliwych kobiet. Teoretycznie są takie w Rzeczypospolitej. A gdy je znajdziecie - wykorzystajcie wszelkie dopuszczalne prawem metody, by wciągnąć je na członka.
§ 2. Zobowiązuję fanów posiadających żony, narzeczone, kochanki, etc, do ciągłego oddziaływania na nie w duchu miłości do fantastyki. Sam fakt obcowania z nią z reguły powoduje rozwój intelektu i niekiedy umożliwia osiągnięcie niezbędnego minimum - potrzebnego do wciągnięcia.

§ 3. Zobowiązuję prezesów Klubów Fantastyki do obniżenia składek członkowskich naszym kobietom o 50 %. Nie baczcie na oskarżenia, że je tym dyskryminujecie. Nigdy w historii nie było równości. A z pewnością my, fani, jesteśmy od fanek równiejsi.

DEKRET PREZYDENTA FANDOMU POLSKIEGO NR 002/97 WSTĘP

Drastycznie obniża się poziom wydawanych dzieł polskich twórców fantastyki. Część przyczyn tego stanu rzeczy jest natury obiektywnej (np. brak talentu) i nic na to nie można poradzić. Główną jednak przyczyną jest postępująca frustracja pisarzy, brak wiary we własne możliwości i trudności okresu pokwitania (ew. dojrzewania).

Tak dalej być nie może i nie musi!

TREŚĆ ZASADNICZA

§ 1. Z dniem 1 września 1997 roku powołuję Agencję Wizytantek Społecznych, jako paramilitarną organizację wyższej użyteczności publicznej.

§ 2. Zadaniem AWS będzie podniesienie poziomu polskiej literatury fantastycznej, poprzez bezpośrednie oddziaływanie na jej twórców.

§ 3. Rekrutacja fanek-ochotniczek zostanie przeprowadzona podczas Nordconu 97. Warunkiem przyjęcia do AWS będzie posiadanie zespołu określonych cech i umiejętności oraz pozytywna ocena z egzaminu teoretyczno-praktycznego.

§ 4. Wizytantki (wiek 18-25 lat) powinny posiadać:

- umiejętności gotowania, strzelania, kung-fu i postępowania z mężczyznami (wszystkie cztery na poziomie mistrza);
- właściwe predyspozycje fizyczne i psychiczne;
- ukończony kurs z „Psychologii twórcy polskiego”;
- gotowość do najwyższych poświęceń dla dobra służby.

§ 5. Komendant Główny AWS (kobieta - etat generała brygady) zostanie wyłoniony w ramach oddzielnego konkursu.

§ 6. Zastępcą Komendanta Głównego d/s Rekrutacji i Szkolenia mianuję Jacka Ingłota i nadaję mu stopień podpułkownika.

§ 7. Dokładny regulamin AWS i procedura przydziału wizytantek twórcom zostaną opracowane w terminie do 1 października 1997 roku.

§ 8. Istnieje możliwość rozszerzenia działalności AWS, poprzez rekrutację grupy wizytantów. Będą oni do dyspozycji polskich pisarek SF&F (z wyjątkiem Emmy Popik), pisarzy „kochających inaczej” oraz żon twórców - sfrustrowanych wizytami wizytantek.

§ 9. W związku z wysokimi kosztami działalności AWS, apeluję do organów administracji państwowej, fundacji, wydawnictw oraz związków zawodowych i wyznaniowych o wpłacanie stosownych dotacji (co łaska, lecz nie mniej niż 1000 zł) na konto:

GKF - AWS
PKO BP I O/Gdynia
nr 10201853-237451-270-1

DEKRET PREZYDENTA FANDOMU POLSKIEGO

NR 003/97

WSTĘP

Zewsząd donoszą mi o znęcaniu się wydawców nad polskimi twórcami SF&F. Nie będę powtarzał wszystkich tych okropieństw, gdyż niniejszy periodyk czytają również dzieci. To musi się zmienić!

TREŚĆ ZASADNICZA

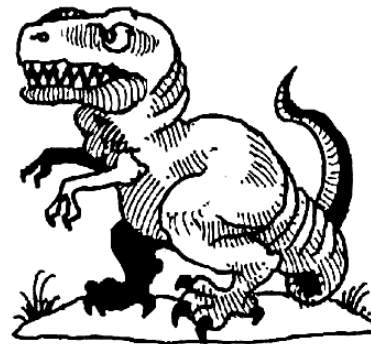
§ 1. Celem obrony polskiego twórcy SF&F przed wyzyskiem i okrucieństwem wydawców zarządzam w trybie natychmiastowym utworzenie urzędu Rzecznika Obrony Praw Pisarza Polskiego w randze ministerstwa.

§ 2. Na pierwszą, dwuletnią kadencję ROPPP, powołuję Rafała A. Ziemkiewicza.

§ 3. Do dyspozycji ROPPP zostanie przydzielony pluton specjalny wizytantek.

PARK ZAGINIONY

"Park Jurajski" Michaela Crichtona jest jedną z najlepszych współczesnych powieści SF, jakie w ostatnich latach zdarzyło mi się czytać. I nie jest to tylko kwestia wciągającej, wartkiej fabuły! To coś znacznie więcej - z tej opowieści wylania się refleksja nad ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ uczonego za efekt jego dzieła; przypomina to wczesne utwory H.G. Wellsa czy tetralogię U.K. LeGuin. Tam też Griffith wykorzystał swoje odkrycie w celach nikczemnych, a Ged bolesnie przekonał się, iż zmarłych nie wolno przywoływać dla próżnego popisu... U Crichtona świetnie widać różnicę między uczonym-mędrce (humanistą), a uczonym-durniem (technokratą). Ale nie chodzi tu o jakiś schematyczny podział na badaczy sztuk i badaczy natury!! Chodzi o rzecz



fundamentalną: o PODEJŚCIE do nauki! Matematyk Malcolm (najciekawsza postać w książce) od początku jest przeciwny samej idei Parku, a także tym wszystkim trendom w nauce, które Parkiem zaowocowały. Uzasadnia to wielokrotnie - czy to nazywając "wyuczonym idiotą" genialnego genetyka, któremu udało się uzupełnić brakujące fragmenty DNA dinozaurów, ale który jednocześnie nie jest zdolny do refleksji na SKUTKAMI swego dzieła; czy to mówiąc o tym, że dotąd wiedzę i umiejętności zdobywało się latami, "terminując" mozolnie i DOJRZEWAJĄC do jej używania, obecnie zaś "łatwa" informacja zalewa nas z podręczników,

encyklopedii, internetu, a my szybko pochłaniamy to wszystko i natychmiast z tego korzystamy - pozostając w istocie... nieodpowiedzialnymi "uczniemi czarnoksiężnika".

W filmie "Park Jurajski" Stevena Spielberga niewiele z tej refleksji pozostało... Mamy pyszne kinowe widowisko (tyranozaur przechodzący majestatycznie przed szybą samochodu) i sporo hollywoodzkich schematów (tenże samochód zsuwający się etapami z drzewa). Ale matematyk w wykonaniu Jeffa Goldbluma nadal budzi naszą sympatię - choć jest zaledwie błędym odbiciem powieściowego pierwowzoru. Nie odmawiam temu filmowi atrakcyjności, ale powinniśmy chyba mówić o dwóch "Parkach Jurajskich": Crichtona i Spielberga (jak o dwóch "Frankensteinach": Mary Shelley i Borisa Karloffa)! Notabene marzy mi się wysokobudżetowy serial telewizyjny będący wierną i pełną adaptacją powieści...

Ale jak potraktować kontynuację? Niby najpierw też powstała tu powieść (jak dalszy ciąg "Ojca chrzestnego" Mario Puzo), ale "Zaginiony świat" Crichtona [nie mylić z Conan Doyle'm!] sprawia wrażenie dalszego ciągu filmu, nie książki... Weźmy tu "wskrzeszenie" Malcolma (ocalał w filmie, w książce zmarł!). Z drugiej zaś strony



Playwack`97

Jeśli poczta dostarczyła wam tą ulotkę, to znaczy, że KF Collaps nadal istnieje i zaprasza was na Playwack. Impreza odbędzie się w tym roku po raz piąty. Tegorocznym miejscem biwakowania będzie, znana bywalcom Playwacku, góra w Czymanowie koło Żarnowca. (Pytacie czemu nie Potęgowo; niestety jest to wynik działania wrogich i nie do końca przez nas poznanych mocy).

Jeżeli Wy, posiadacze tej ulotki, znacie kogoś, kogo lubicie i chcielibyście by również przyjechał, to pokażcie mu tą ulotkę. Podobnie jak dwa lata temu znajdziecie w Czymanowie jezioro, lasy, czyste powietrze i gigantyczną górę oczyszczenia.

Pragniemy zachować swobodną formułę spędzania czasu na Playwacku, i jakkolwiek przewidujemy w tym roku:

- Turnieje gier karcianych. Pamiętając o doświadczeniach z poprzedniego roku, zorganizujemy turnieje tych gier, do których będzie sensowna ilość graczy.
- Vampire: Masquerade, czyli gra na żywo. Być może w tym roku dalsza część historii rozpoczętej w roku ubiegłym.
- Jak zwykle macie szansę na grę u naszych najlepszych mistrzów a poza tym czekają na was kąpiele słoneczne i wodne, wieczorne ogniska itp. Mamy nadzieję, że w tym roku pogoda dopisze.

Impreza odbywa się w dniach 1.08 - 10.08.1997. Ostrzegamy, że przedwczesne przybycie może spowodować niemiłe reperkusje ze strony właściciela terenu.

A teraz największa zmiana. **CZYTAĆ UWAŻNIE !!!** By zarezerwować sobie miejsce na polu biwakowym należy: Wysłać na podany adres swoje zgłoszenie, obejmujące ilość osób, ich imiona i nazwiska i miasto z którego przybywają. Podajemy również adres internetowy, gdyż przyjmujemy i takie zgłoszenia.

Polska YMCA KF "Collaps"
Żeromskiego 26 81-346 Gdynia
Demonek@manta.univ.gda.pl

Jeśli chcecie przyjechać, to wyślicie swoje zgłoszenie bezzwłocznie.

Koszt imprezy wynosi 20 zł od głowy. Płatne na miejscu. Nie udzielamy żadnych rabatów na pobyt kilkudniowy.

Ci, którzy zdecydują się przyjechać na Playwack bez uprzedniego zgłoszenia powinni się liczyć z brakiem miejsc, albo kosztem pobytu wynoszącym 50 zł. Nie ma od tego żadnych zwolnień.

Zgłoszenia przyjmujemy do dnia 30.07.1997. Jeśli po tym dniu w naszej skrzynce na listy znajdzie się wasze zgłoszenie, to znaczy, że waszego zgłoszenia nie było.

Żeby wszystko było jasne, wszyscy pragnący wziąć udział w obozie muszą być pełnoletni. Młodszych będziemy odsyłać do domów. Pozwolenie od rodziców nie daje możliwości wzięcia udziału w Playwacku.

Jak dojechać:

- Do Wejherowa koleją.
- Z dworca autobusowego w Wejherowie do Czymanowa.
- Stamtąd pieszo aż na szczyt góry, na której będziemy biwakować. Kilkaset metrów od przystanku. Tych, którzy byli w Czymanowie na imprezie Jurka Owsiaaka informujemy, że jest to miejsce, gdzie odbywał się koncert.

Na koniec jeszcze kilka uwag odnośnie samego obozu.

- Obozowisko odbywa się pod namiotami, dlatego nie zapomnicie zabrać ze sobą namiotów (temperatura po zmroku, na górze potrafi spaść o kilkanaście stopni).

- Jedzenie przywozicie we własnym zakresie.

- Każdy ubezpiecza się we własnym zakresie.

- Na terenie obozu, podczas jego trwania obowiązuje regulamin obozowy.

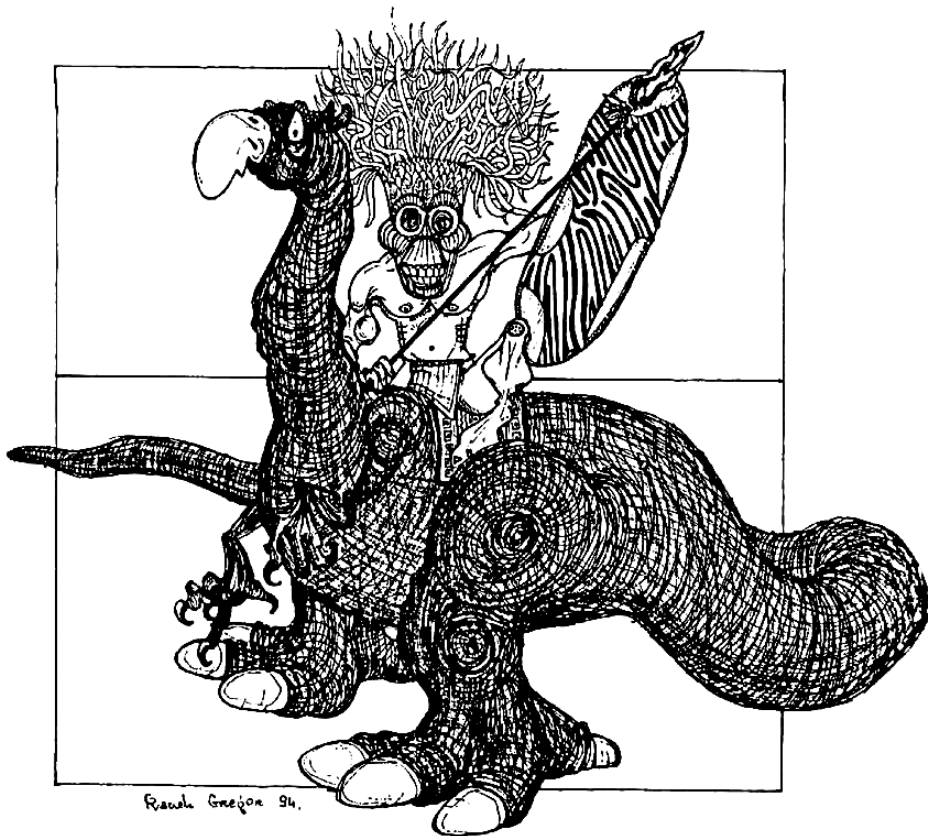
Poznali go ci, którzy byli naszymi gośćmi w poprzednich latach. Nazywa się on Jestem Człowiekiem. Jeśli ktoś nie spełnia tego warunku, lepiej niech nie przyjeżdża. Mając w pamięci wydarzenia z roku poprzedniego, ogłaszamy już teraz, że nieprzestrzeżenie tego regulaminu będzie karane usunięciem z terenu obozu. Płacz i zerzwanie zębami nic tu nie pomogą, pamiętajcie - zostaliście ostrzeżeni.

Zapraszamy!

na "numer" z rozmnażaniem dinozaurów na innej wyspie mógłby wpaść tylko Hammond powieściowy (który był kawałem chciwego i głupiego sukinsyna - Spielberg i Attenborough przedstawili go zaś jako naiwnego, poczciwego marzyciela)... I JAK TU SIĘ TRZYMAĆ KUPY, MOŚCI PANOWIE!?!? Wyjaśnienie jest jedno, ale ponure - obaj panowie bezczelnie wypreparowali komercyjny sequel!!! A jeszcze smutniejsze jest to, iż na "Zaginiony świat" Spielberga wybiorę się na pewno, by - jak w przypadku "Terminatora 2" Camerona - zobaczyć niewiarygodne kinowe WIDOWISKO. Szkoda tylko, że na widowisku pewnie się skończy ("Dzień Sądu Ostatecznego" był przynajmniej popisem, także aktorskim, Arnolda!)...

Najzabawniejsze jest jednak to, że swoisty "dalszy ciąg" jest wpisany w epilog pierwszej powieści! Ale jego realizacja przerasta zapewne fantazję i Chrichtona, i Spielberga... Proszę sobie wyobrazić ogromne stado welociraptorów (zwierzęta drapieżne, silne, inteligentne, tworzące quasispołeczność, nie mające naturalnych wrogów) opanowujące lasy Ameryki Południowej!.. Ja osobiście tak apokaliptycznej wizji nie jestem w stanie ogarnąć.

Jan Plata-Przechlewski



Rafał Gwieźdon 94.

FELIETON O POŻYTKACH Z KRYTYKI

Należę, do tej — wcale nie takiej malej — grupy czytelników pism literackich, którzy ich lekturę zaczynają i najczęściej kończą na publicystyce. Wiąże się to nie tylko z moimi badawczymi zainteresowaniami, ale z pewnego rodzaju lenistwem czy przesystem „literaturką”. W dzisiejszych czasach, kiedy ukazują się taka masa książek, których i tak nie zdąży się przeczytać, obciążanie się lekturą tekstów niewiadomej wartości przez kogoś, kto ma do nich poważny, krytyczny stosunek - zakrawa na samobójstwo. Być może padłem także ofiarą własnych polonistycznych studiów, które wielu osobom przede mną odebrały radość obcowania z prozą. Niemniej dobry szkic, poważny esej, a nawet uczciwa recenzja - dają mi dzisiaj nie mniejszą satysfakcję niż czytane przed latami klubówki fantasy i kupiony za paskarskie pieniądze „Silmarillion”.

Jednak nie o mojej czytelniczej impotencji ma to być felieton, a o poważnej sprawie: obecności fantastyki w krytycznym obiegu. Przypadłość, na którą cierpię, cechuje wielu zajmujących się literaturą krytyków. W obawie przed zmarnowaniem czasu na lekturę kiepskiej książki szukają, gdzie się tylko da, jakiegokolwiek informacji na jej temat, byle wiarygodnej. Jest bowiem w tym kraju paru jeszcze krytyków, którzy przede wszystkim czytają, a dopiero potem piszą. Komendant, Varga, a nawet zniechodzona przeze mnie Dunin, to osoby z samej krytycznej czołówki RP. Teksty, które oni chwala, są czytane przez wszystkich snobujących się „specjalistów” od literatury (ciekawe, że cała trójka ma nie najlepsze zdanie o polskiej fantastyce). Żeby było weselej - wytworzyła się swoista subkultura sporów o literaturę poza literaturą. Coraz częściej prowadzi się długie kampanie polemiczne nie tyle z tekstami, co z recenzjami z tychże. Na tym tle rewelacyjnie wręcz wygląda dział recenzji „NF” chwalony zewsząd (patrz „Odra” 1996, nr 11, s. 140-

141, czy „NF” 1997, nr 6, s. 64 - z wypowiedzi Kingi Dunin).

Ale recenzje pisma branżowego są zawsze podejrzane, a przypadki Marchołta i Salomona (patrz „Info” 97) - każą zachowywać do nich dystans. Nie tylko zresztą totumfackie powiązania „krytyków” i pisarzy należy uznać za „aferotwórcze”. Sama formuła recenzji z jej osobistym i interpretacyjnym charakterem jest też ułomna i, z pośród innych form wypowiedzi krytycznej, ceni się ją raczej najmniej. Prawdziwy obieg myśli krytycznej wspiera się o szkice, eseje i książki w końcu. Przy czym trzeba pamiętać, że im większy autorytet coś chwali, tym większe są szanse, że dostrzegą tę pozycję inni, pomniejsi, adeptci sztuki krytycznej. I rzecz znacznie się kręcić już sama. Ale tu jest pies pogrzebany!

W tym kraju od paru lat nie wyszła żadna książka o fantastyce jakiegokolwiek naukowego autorytetu. Ostatnią chyba pozycją była „Literatura fantastycznonaukowa” prof. Zgorzelskiego (nb. z Gdańska!) z 1992 roku - o ile mnie pamięć nie myli. Od tamtego czasu cisza i posucha. Nic dziwnego, że o fantastyce dobrze się pisze właściwie tylko w „NF”, piórami „młodych krytyków”. To dobrze, że krytyczne ostrogi nowe zastępy literaturoznawców zdobywają w starciach z trudno uchwytną fantastyczną materią. Ale aby z tej maki był chleb - ktoś musi ich przy niej zatrzymać. Dzisiaj rzeczywiście wielu ambitnych magistrantów studiów filologicznych bierze się za bary z sf, fantasy i horrorem, bo jest to teren niemalże dziewiczy i pozwala zwrócić na siebie uwagę promotorów i wysokiej komisji. Ale z czasem zainteresowania badawcze się zmieniają, bo w „dorosłej” pracy naukowej zainteresowania fantastyką nie przynoszą już żadnych profitów. Wydawnictwa naukowe niezbyt chętnie biorą do druku takie książki (spytajcie Szyłaka), a nasi fantastyczni edytorzy potętności nawet o tym nie myślą. W efekcie

po raz kolejny polska fantastyka przegrywa swą szansę wpisania się na stałe w kulturalny obraz kończącego się wieku. Przyznam się szczerze, że dziwi mnie ta strategia, która zmierza do tego, by raz na zawsze zamknąć fantastykę w getcie. I to nie prawda, że trzymają nas w nim „glównonurtowcy”! To redaktorzy i wydawcy fantastyki zagonili nas (fanów) do niego i pilnują z karabinami i psami, żebyśmy stamtąd nie wychynęli choć na milimetr! (Pomijam tu fakt, że jednak całkiem liczne grono fanów kompletnie nie interesuje się krytyką literacką).

Dlaczego takie prężne wydawnictwa jak „Prószyński i S-ka” czy „Zysk i s-ka” nie proponują jakiemuś profesorowi napisanie książki o fantastyce. Dlaczego nie przygotowują odpowiedniej jej promocji (mało to kon-

PS. Wiele z powyższych przemyśleń zawdzięczam rozmowom z Jerzym Szyłakiem, pracownikiem naukowym UG, jednym z najbardziej oddanych fantastyce badaczy, jakich spotkałem na swej studenckiej drodze.

wentów odbywa się w Polsce co roku?!). Dlaczego nie pokażą literackiemu światu, że fantastyka to ciekawa dziedzina, że warto ją czytać i badać? Raz nakreconą koniunkturę niełatwo byłoby zatrzymać. A gatunek, na temat którego publikuje się poważne pozycje - z miejsca stałby się poważany.

Problem zysków czysto finansowych też nie jest nie do przeskokowania. Wydawana przez GKF seria „Anatomia Fantastyki” sprzedaje się wcale nieźle (lepiej niż zwyczajne numery „Czerwonego Karła!”), a praktycznie nie ma żadnej promocji i żadnego kolportażu. Trzeba tylko chcieć.

I tym optymistycznym akcentem kończę. Życzę udanych wakacji.

Ogan

Przegląd fanzinów

*INCUBUS

Informator Gdańskiego Stowarzyszenia Fantastyki „Alkor”

Wpadł nam w łapy majowy numer pisma alkorowców, któremu przyjrzelśmy się z uwagą — wiadomo, konkurencja! A oto garść konstatacji.

W „Alkorze” wciąż się choruje na GKFobię. Co i rusz spotykać można na łamach „Incubusa” jakieś aluzje do naszego Stowarzyszenia i aż dziwne, że to nie GKF obwinia się za kłopoty klubu z Moreny. Inną pozostałością po GKF są fragmenty statutu GSF, niemal żywcem ściągnięte z naszego. Ale przestańmy się czepiać alkorowego czepiactwa.

„Incubus” jest nastawiony przede wszystkim na przekazywanie informacji o stanie klubu jego członkom. Są też relacje z imprez, miejsce na prezentacje literackie i łamigłówki (te ostatnie zresztą rozwiązywalne jedynie dla alkorowców, bo dotyczące często klubowych sprawek).

Ogólna ocena pisma musi być jednak pozytywna. Każdy klub potrzebuje własnej gazety, choćby najskromniejszej, i „Incubus” spełnia swoją podstawową rolę — integrowania członków klubu. A że „Alkor” wybrał kurs na izolację i jego członkowie nie pokazują się na ważnych imprezach fandomu (poza niektórymi konwentami rpg), to już ich sprawa...

Format A5, skład komputerowy, objętość 10 stron (choć nie musi być regułą), nakład ?

U nas, w skawieńskim schronie

Rzecz ma się tak:

Początkowo spędzaliśmy wieczory grając w „Magię i Miecz”, „Labirynt śmierci” i tym podobne gry planszowe i strategiczne. Oczywiście oprócz gier każdy z nas interesował się szeroko rozumianą fantastyką. Prawdopodobnie tak zaczęli wszyscy nasi rówieśnicy. Wraz z wydaniem pierwszego numeru „MiM” pojawiło się u nas zainteresowanie grammi fabularnymi. Powstały w ten sposób pierwsze grupy graczy rozsiadane po całej Pile, męczące swoimi sesjami biednych rodziców.

Jedna z tych grup, która jako pierwsza zaczęła grać w RPG, otrzymała pomieszczenie w Klubie Garnizonowym przy ulicy Kossaka (dokładniej rzecz ujmując - były schron OPL). Od tego momentu do grupy założycielskiej zaczęły dołączać inne pomniejsze.

Dzięki pomocy mjr Dufka, szefa KG w Pile, otrzymaliśmy dodatkowe pomieszczenie. Od tej pory „walcząc” na przemian z karaluchami, wszechobecnym gruzem i hordą „dzikich” harcerzy (którzy jako nasi sąsiedzi skutecznie utrudniali nam życie), sposobiliśmy nasze jaskinie.

A członków stale przybywało... Zaczęliśmy odczuwać brak miejsca dla naszych spotkań. Na szczęście wraz z końcem ubiegłego roku oraz zniknięciem „Zbójcerzy” otrzymaliśmy nowe pomieszczenia (w tym jedno oooogromne).

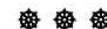
Całkiem niedawno przybyło jeszcze jedno, co razem daje nam cztery wspaniałe jaskinie przeznaczone na sesje i piątą do... wszystkiego. Warto dodać, że wszystko co mamy obecnie zostało osiągnięte dzięki zapałowi i ciężkiej pracy członków „Mouldera”. Klub istnieje od listopada 1996 r. W chwili obecnej liczy 40 członków, działających mniej lub bardziej aktywnie. Prócz tego przez nasz klub przewinęło się ok. 20 sympatyków fantastyki i RPG. Ilu faktycznie jest ich w całym mieście - nie wiemy.

Od listopada ub. roku udaje się nam w miarę regularnie organizować wewnętrzne spotkania całonocne, tzw. „maratony RPG”, jak również dyskusje i małe przeglądy filmowe. W dniach 6-8 czerwca zorganizowaliśmy to, na co chyba wszyscy czekali - minikonwent o nazwie H.E.C.A., czyli mówiąc po ludzku : Homo Erpequs Conventus Anormalis. O wrażeniach z tej imprezki więcej mogą powiedzieć członkowie „Hobbity”, którym zawdzięczamy pomoc w naszej działalności - SERDECZNE DZIĘKI!. Co dalej? Zobaczymy. Chcielibyśmy mieć choćby niewielki udział w działalności polskiego fandomu.

Pozdrowienia dla wszystkich
maniaków fantastyki
z całej Polski

Piłski Klub Fantastyki „Moulder”

Marchotkowe dumki Jacka Ingłota

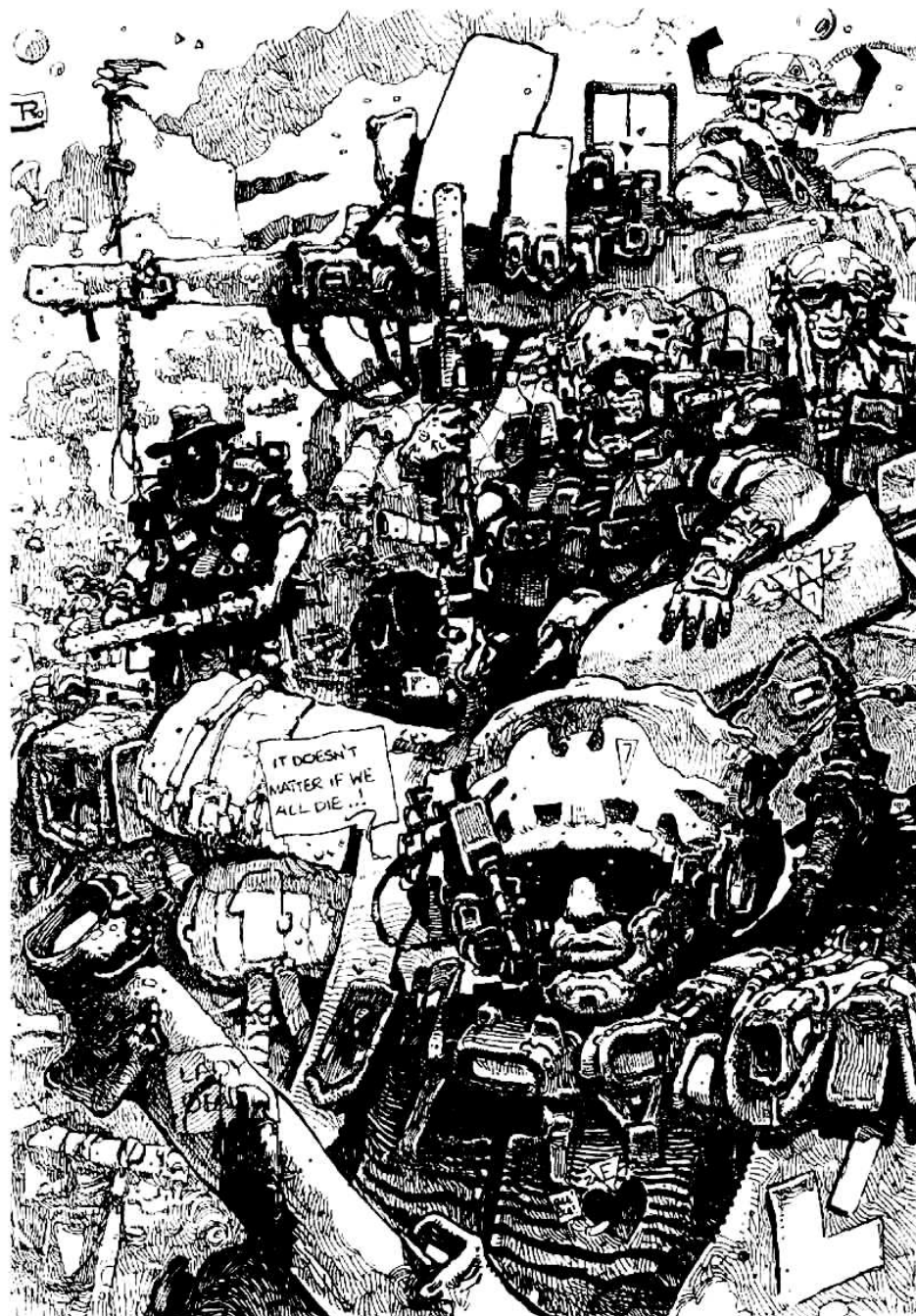


"Wydawco, wrogu mój śmiertelny, obłudny, chciwy i bezczelny!" - tak powinny brzmieć dwa pierwsze wersy hymnu pisarzy polskich. Przeniewierstwo tych osobników, mieniących się największymi dobroczyńcami autorów, przekracza granice nawet dość przecie w naszych libertariańskich czasach luźno rozumianej przyzwoitości.

Autor, w chwilę po tym, jak odda wydruk i dyskietkę, staje się dla wydawcy personą non grata - dziwacznym stworem, który właściwie już zrobił swoje (jak ten Murzyn z przysłowia) i właściwie można by się bez niego obejść (mógłby np. wpaść pod tramwaj). Widać to zwłaszcza po hierarchii płatniczej: autor znajduje się na samym jej dnie. Swoją kasę otrzymuje na końcu, po wydawcy, redaktorze, drukarzu, księgarzu, hurtowniku, magazynierze, sprzątacze i gońcu biurowym... Stałą praktyką jest przewlekanie płatności, aby pieniądze leżały jak najdłużej na koncie wydawcy - lepiej przecież nimi obrócić niż

zapłacić autorowi! Zaniża się nakłady, wpierając w żywe oczy, że książka się nie sprzedała - udowodnienie przeciwnej tezy jest praktycznie (przy tak rozdrobnionej dystrybucji) niemożliwe. Ale to wydawcom nie wystarcza: ostatnio jeden cwaniak (mylący zysk z wyzyskiem) wpadł na pomysł, jak obciążyć autora kosztami adiustacji jego powieści. Pominę szczegóły, boby się ta niecnota za bardzo rozpowszechniła...

Kiedyś Geno Dębki - porządnie już wkurzony na te nagminne praktyki - zaproponował, aby sobie samemu książki wydawać. Myśl arcystuszna, ale tylko pozornie - bo jeśli sam będę sobie adiustował, składał, załatwiał pieniądze i latał po hurtowniach, to kiedy, powiedzcie, będę pisał?!



INFORMATOR GDAŃSKIEGO KLUBU FANTASTYKI #98

ADRES GKF : Gdańsk-Przymorze, ul. Opolska 2
 ADRES KORESPONDENCYJNY : skr. poczt. 76, 80-325 Gdańsk 37
 KONTO BANKOWE GKF: PKO BP I O/GDYNIA nr 10201853-237451-270-1

Redakcja : Jan Plata-Przechlewski (red. nacz.), Krzysztof Ciszewski,
 Krzysztof Papierkowski, Grzegorz Szczepaniak

Nakład 250

WYDAWNICTWO BEZPŁATNE

Teksty drukowane w „Informatorze” odzwierciedlają przekonania Autorów i nie zawsze pokrywają się z poglądami redakcji